

Libertarianizm w starożytnych Chinach

3 lutego 2013

Między szóstym a czwartym wiekiem przed naszą erą powstały w Chinach trzy główne szkoły myśli politycznej: legistów, taoistów i konfucjanistów. Najpóźniejsza z nich, naiwna szkoła legistów, zwyczajnie wierzyła w maksymalną siłę państwa i doradzała władcom, jak ją powiększać. Taoiści natomiast byli pierwszymi libertarianami na świecie, którzy wierzyli, że gospodarka i życie społeczne nie wymagają ingerencji rządu. Konfucjaniści znajdowali się zaś pośrodku drogi w tej zasadniczej kwestii. Konfucjusz (551–479 p.n.e.), który rzeczywiście nosił imię Kong Qiu, był erudytą pochodzącym ze zbiedniałej arystokratycznej rodziny wywodzącej się z podupadłej dynastii Yin. Został Wielkim Marszałkiem w państwie Sung. Chociaż konfucjaniści byli nastawieni bardziej idealistycznie, to w praktyce niewiele różnili się od legalistów, gdyż konfucjanizm w znacznej mierze poświęcił się osadzeniu u władzy filozoficznie usposobionych biurokratów, którzy mieli rządzić Chinami.

Znacznie bardziej interesującymi filozofami chińskimi byli taoiści, którym początek dał ogromnie ważny, lecz tajemniczy Laozi. Nie wiemy wiele o jego życiu, ale prawdopodobnie był on rówieśnikiem i znajomym Konfucjusza. Tak jak i on pochodził z państwa Sung i był potomkiem niższej arystokracji z dynastii Yin. Obaj mężczyźni żyli w okresie zawieruchy, wojen i etatyzmu, ale odmiennie się wobec nich zachowali. Laozi doszedł do wniosku, że jednostka i jej szczęście są kluczowymi składnikami społeczeństwa. Jeżeli społeczne instytucje hamują rozkwit jednostki i ograniczają jej szczęście, to należy te instytucje ograniczyć lub zlikwidować. Dla indywidualisty, jakim był Laozi, rząd ze swoimi „prawami i regulacjami liczniejszymi od włosów wołu” „był złośliwym oprawcą jednostki”. „Należało się go obawiać bardziej niż zjadłych

tygrysów". Rząd musi zostać ograniczony do najmniejszego, możliwego rozmiaru. „Bezczynność” stała się dewizą Laozi, gdyż tylko beczynność rządu pozwala jednostce na rozkwit i osiągnięcie szczęścia. Jakakolwiek interwencja rządowa była jego zdaniem kontrproduktywna i prowadziła do chaosu i zawieruchy. Będąc pierwszym ekonomistą politycznym dopatrującym się systemowych skutków rządowych interwencji i odnoszącym się do codziennego, ludzkiego doświadczenia, Laozi doszedł do swojego najgłębszego wniosku: „Im więcej istnieje na świecie sztucznych tabu i ograniczeń, tym biedniejsi są ludzie – im wyższe znaczenie mają prawa i regulacje, tym więcej jest złodziei i rabusiów”.

Zdaniem Laozi, najgorszym rodzajem interwencji rządowych było wysokie opodatkowanie oraz wojna. „Ludzie głodują, gdyż złodzieje konsumują w nadmiarze z ich podatków”, a „tam, gdzie stacjonowały armie, rosły ciernie i jeżyny. Po wielkiej wojnie z pewnością nadejdą ciężkie lata głodu”.

Najmądrzejszą drogą jest utrzymywanie rządu nierozbudowanego i beczynnego, dzięki czemu świat „sam się ustabilizuje”.

Jak ujął to Laozi: „Tak więc, Mędrzec powiada: nie czynię niczego, a ludzie sami się rozwijają, sprzyjam spokojowi, a ludzie sami ustalają sobie prawa, nie podejmuję żadnych działań, a ludzie sami czynią siebie bogatymi”.

Nie dostrzegając żadnej nadziei na powstanie masowego ruchu w celu skorygowania opresyjnego rządu, Laozi doradził znaną nam drogę taoistyczną: wycofanie, usunięcie się w cień, ograniczenie własnych pragnień.

Dwa stulecia później wielki kontynuator myśli Laozi, Zhuangzi (369–ok. 286 p.n.e.), bazując na ideach laissez-faire swojego mistrza, posunął tę filozofię dalej ku jej logicznemu następstwu: indywidualnemu anarchizmowi. Zhuangzi – wpływowy stylista (tutaj jako: pisarz lub mówca oceniany z punktu widzenia wartości jego stylu – przyp. red.) oraz autor

alegorycznych parabol – był zatem pierwszym anarchistą w historii ludzkiej myśli. Dobrze wykształcony Zhuangzi pochodził z kraju Meng (leżącego prawdopodobnie na terenie dzisiejszej prowincji Honan) i również pochodził z dawnej arystokracji. Sława tego pomniejszego urzędnika rozprzestrzeniła się po całych Chinach i była tak duża, że Król Wei z państwa Chu wysłał do niego poselstwo z bogatymi podarunkami i prośbą, aby został jego pierwszym ministrem. Zhuangzi pogardliwie odrzucił królewską propozycję w jednej z najdonioślejszych w historii deklaracji prywatnej cnoty kontrastującej ze złem będącym podstawą pułapek państwowej władzy:

„Tysiąc uncji złota to doprawdy wielka nagroda, a stanowisko najwyższego ministra to prawdziwie wywyższona pozycja. Jednakże, czyż nie widzieliście, Panie, ofiarnego wołu czekającego na bycie złożonym w ofierze na ołtarzu państwa? Dobrze o niego dbają i karmią go przez lata, okrywają czaprakiem pokrytym drogocennym brokatem, aby był gotowy na poprowadzenie do Wielkiej Świątyni. Wówczas wół zamieniłby się chętnie miejscami z każdą pojedynczą świnia – czy ma taką możliwość? Zatem szybko rezygnuję! Nie splamisz mnie. Wolałbym raczej włóczyć się beczynnym po błotnistych kanałach dla własnej rozrywki, niż zostać poddany ograniczeniom ze strony władcy. Nigdy nie przyjmę żadnej publicznej służby, a przez to pozostanę wolny i będę realizował swoje zamiary.”

Zhuangzi naśladował oddanie Laozi dla zasad laissez-faire i jego opór wobec władzy państwa: „Ludzie zawsze żyli sami dla siebie, zarządzanie ludnością nigdy nie odniosło sukcesu”. Zhuangzi jako pierwszy przedstawił też ideę „spontanicznego porządku”, odkrytego niezależnie przez Proudhona w dziewiętnastym wieku i rozwiniętego w wieku dwudziestym przez F.A von Hayeka z austriackiej szkoły ekonomii. Zhuangzi ujął tę kwestię następująco: „Dobry porządek jest wynikiem działań spontanicznych, gdy rzeczy zostają pozostawione same sobie”.

Podczas gdy ludzie w stanie „naturalnej wolności” potrafią

toczyć spokojne i udane życie, państwowe rozporządzenia i edykty przeinaczają ten naturalny stan na podobieństwo łoża Damastesa. Jak pisał Zhuangzi: „Zwykli ludzie mają niezmienną naturę: przędą, więc są odziani; orzą, więc są najedzeni – można nazwać to „naturalną wolnością”. Ci ludzie żyjący w stanie naturalnej wolności rodzili się i umierali bez ograniczeń i wpływów rządu i nie byli ani awanturniczy, ani nie żyli w chaosie. Jeżeli władcy byłiby konieczni do ustanowienia rytuałów i praw, „nie byłoby doprawdy różnicy między rozciąganiem krótkich, kaczyczych nóg a podcinaniem długich nóg czapli” lub „zakładaniem ogłowa koniowi”. Takie reguły nie tylko nie przynosiłyby żadnych korzyści, ale wręcz wyrządzałyby szkodę. Zhuangzi doszedł do wniosku, że świat „zwyczajnie nie wymaga zarządzania, właściwie nie powinien być w ogóle zarządzany”.

Co więcej, Zhuangzi był też prawdopodobnie pierwszym teoretykiem, który dojrzał, że państwo jest bandytą działającym na dużą skalę: „Drobny złodziejasek jest wsadzany do więzienia. Wielki bandzior zostaje władcą całego Państwa”. Zatem jedyną różnicą między władcami a przywódcami band rabusiów jest rozmiar ich bandyckiej działalności. Ten motyw „władcy jako bandyty” był powtarzany, jak widzieliśmy, przez Cyserona, potem przez myślicieli chrześcijańskich w średniowieczu, choć, oczywiście, myśli te pojawiały się niezależnie od siebie.

Filozofia taoistyczna kwitła przez kilka stuleci, jej kulminacją było pojawienie się anarchistycznego myśliciela Pao Ching-yena, żyjącego na początku IV w. n.e. Nic nie wiemy o jego życiu. Rozwódząc się nad myślą Zhuangzi, Pao skonstrastował idylliczny okres starożytny nie znający władców ani rządu, z nędzą wywołaną przez rządy władców z czasów jemu współczesnych. W dawnych czasach – pisał Pao – „nie było rządzących ani urzędników, [ludzie] kopali studnie i pili, orali pola i jedli. Kiedy słońce wschodziło, udawali się do pracy, gdy zachodziło, szli na spoczynek. Łagodnie kroczyli

swoimi drogami bez obciążeń, osiągając własne spełnienie". W bezpieczeństwa czasach nie istniała wojna ani chaos:

„Gdy nie można było powołać rycerzy ani ich żywicieli, nie istniała wojna – koncepcja użycia siły dla zdobycia przewagi nie rozwinęła się. Katastrofy i chaos nie występowały. Nie używano włóczyń ani tarcz, nie wznoszono murów ani nie kopano fos – ludzie przeżywali swoje jedzenie i zabawiali się, byli beztroscy i zadowoleni.”

Jak pisał Pao Ching-yen, w tę idyllę pokoju i zadowolenia wkroczyła przemoc i podstęp zaprowadzone przez państwo. Historia rządu to historia przemocy, historia silnych grabiących słabych. Niegodziwi tyrani organizują orgie przemocy, będąc rządzącymi „mogą popuścić wodze wszystkim żądzom”. Co więcej, rządowa i instytucjonalizacja przemocy oznacza, że drobne zaburzenia codziennego życia ulegną zintensyfikowaniu i rozrosną się na większą skalę. Pao wskazuje na to, pisząc:

„Kłótnie między zwykłymi ludźmi to zaledwie trywialne sprawy, bo jakie mogą być konsekwencje próby sił między zwykłymi ludźmi? Nie posiadają oni rozległych ziem rozbudzających zachłanność – nie dzierżą autorytetu, który wsparłby ich wysiłki. Ich siła nie jest zdolna pociągnąć za nimi tłumów, a ich rozkazy nie wzbudzają respektu, który mógłby stłumić [grupy] ich przeciwników. Jak można porównywać ich z pokazem królewskiego gniewu, który potrafi poderwać armie i posyłać bataliony, skłaniając ludzi nieokazujących żadnej wrogości do atakowania krajów, które niczego nie zawiniły?”

Na powszechny zarzut, że nie docenił dobrych i dobrodusznych władców, Pao odpowiadał, że rząd sam w sobie jest brutalnym wyzyskiem słabych przez silniejszych. System sam w sobie jest problemem, a celem rządów nie jest przynoszenie korzyści ludziom, tylko ograbianie ich. Nie istnieje władza, która byłaby porównywalna z brakiem władzy.

Pao Ching-yen w mistrzowski sposób zbadał zagadnienia psychologii politycznej, wskazując, że samo istnienie zinstytucjonalizowanej przemocy państwowej rodzi przemoc wśród ludzi. W szczęśliwym, bezpaństwowym świecie – głosił Pao – ludzie przejawiali naturalną skłonność do wybierania właściwych reguł i nie byli zainteresowani grabieżą swoich sąsiadów. Jednak władcy uciskają i grabią lud, „zmuszając ich do trudzenia się bez odpoczynku i wyrывая im bez końca ich dobra”. W ten sposób złodziejstwo i bandytyzm są rozpowszechniane wśród nieszczęśliwych ludzi, a broń i pancerze przeznaczone do pacyfikacji ludu padają łupem bandytów chcących zintensyfikować swoje zbrodnie. „To wszystko wynika z istnienia rządzących”. Pao stwierdza zatem, że powszechna idea, jakoby silny rząd był konieczny, aby zwalczać nieporządek wśród ludzi, jest poważnym błędem polegającym na myleniu przyczyn ze skutkami.

Jedynym Chińczykiem o wybitnym spojrzeniu na ściśle ekonomiczne kwestie był znamienity historyk z II w. p.n.e., Sima Qian (145–90 p.n.e.). Qian był obrońcą laissez-faire oraz wskazał, że minimalny rząd prowadzi do obfitości żywności i ubrań, gdyż nie konkuruje z prywatną przedsiębiorczością. Był to pogląd podobny do spojrzenia taoistów, lecz Qian – światowy i dystygowany człowiek – odrzucił koncepcję, wedle której ludzie mogą rozwiązać swoje gospodarcze problemy poprzez redukcję swych potrzeb do minimum. Argumentował, że ludzie preferują najlepsze i najłatwiej osiągalne dobra, tak samo jak swobodę i komfort. Dążenie do bogactwa jest więc nałogiem człowieka.

Nie przykładając w swych studiach wiele uwagi do idei ograniczania pragnień, Sima Qian był bardziej skłonny niż taoiści badać i analizować działanie wolnego rynku. Dostrzegł zatem, że specjalizacja i podział pracy przyczyniają się do produkcji dóbr i usług na rynku w sposób sprzyjający harmonii:

„Każdy człowiek powinien móc wykorzystać swoje własne zdolności i wyteńczyć siły, aby osiągnąć to, czego pragnie. Gdy

każda osoba pracuje oddzielnie w swym zawodzie i cieszy się swoimi własnymi sprawami, tak jak woda spływa w dół, dobra będą naturalnie płynęły nieprzerwanie dniem i nocą bez rozkazu, a ludzie będą produkować towary bez dopominania się o nie.”

Był to dla Qiana naturalny wynik funkcjonowania wolnego rynku. „Czy to nie godzi się ze zdrowym rozsądkiem? Czyż nie jest jego naturalną konsekwencją?”. Co więcej, ceny są regulowane na rynku, gdyż zbyt niskie lub zbyt wysokie ceny korygują się nawzajem i osiągają odpowiedni poziom.

Ale – pytał Qian – skoro wolny rynek sam siebie reguluje, „do czego potrzebne nam są rządowe dyrektywy, mobilizacja robotników czy okresowe zrywy?”. No właśnie, do czego?

Sima Qian opisał również funkcję przedsiębiorcy na rynku. Przedsiębiorca akumuluje bogactwo oraz antycypuje przyszłe warunki (np. przewiduje) oraz działa odpowiednio do nich. Krótko mówiąc: „ma oczy otwarte na każdą okazję”.

Wreszcie, Qian był jednym z pierwszych teoretyków pieniądza. Zauważył, że wzrost podaży pieniądza oraz psucie monety przez rząd deprecjonuje wartość pieniędzy i prowadzi do wzrostu cen. Widział także, że rząd ze swej natury przejawia skłonność do powodowania inflacji i psucia pieniądza.

Autor: Murray N. Rothbard

Tłumaczenie: Rafał Trąbski

Źródło oryginalne: mises.org

Źródło polskie: [Instytut Misesa](https://instytutmisesa.pl)